

Warszawa upamiętnia Sprawiedliwych

W Warszawie mnożą się ostatnio inicjatywy upamiętnienia Sprawiedliwych, którzy bezinteresownie pomagali Żydom w czasie wojny. Biorą w nich udział ludzie mądrzy i szlachetni, a także mitotwórcy, których do białości rozpala poczucie misji. Żądza upamiętnienia w swojej skrajnej postaci pochłania swym żywiołem rozsądek i umiar, a przede wszystkim poczucie sprawiedliwości.

JACEK LEOCIAK

Oto skrócone kalendarium:

W 1988 roku niedaleko Pomnika Bohaterów Getta, czyli w bezpośredniej bliskości obecnego Muzeum Historii Żydów Polskich, posadzono dąb – Drzewo Wspólnej Pamięci Polaków i Żydów, upamiętniające pomordowanych i ratujących. Siedem lat później stanął w pobliżu kamień upamiętniający „Żegotę” (Radę Pomocy Żydom przy Delegacie Rządu).

W 1995 roku ambasadorowie Izraela, Szwecji i Węgier wystąpili z inicjatywą, aby alejkę, która dziś oddziela Muzeum od skweru z Pomnikiem Rapaporta, nazwać imieniem Wallenberga. Ostatecznie Komisja Nazewnictwa Miejskiego zgodziła się, ale wprowadziła znamienne korektę: nie Wallenberg, tylko Irena Sendlerowa. W myśl założenia: Sprawiedliwi Sprawiedliwymi, ale chodzi nam o Polaków.

Jesienią 2011 roku Rada Miasta Warszawy przyjęła uchwałę o budowie pomnika Polaków Ratujących Żydów na placu Grzybowskim. Szefem komisji historycznej Komitetu dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów został prof. Jan Żaryn. Kiedy w 2009 roku odchodził ze stanowiska dyrektora

Biura Edukacji Publicznej IPN, koledzy ofiarowali mu szablę, jaką Polacy walczyli z bolszewikami. Ambicją tego pomnika jest nie tylko upamiętnienie ratujących (uwaga – kategoria znacznie szersza niż Sprawiedliwi), lecz także zmiana dotychczasowej narracji o II wojnie światowej. Zgodnie z tym, ratowanie Żydów podczas okupacji było spontaniczną i powszechną akcją całego społeczeństwa polskiego i Polskiego Państwa Podziemnego. Masowo brały w niej udział różne warstwy: od robotników przez inteligencję po duchowieństwo katolickie i klasztory przede wszystkim żeńskie. Twórca koncepcji architektonicznej Czesław Bielecki oblicza, że na murze, którym będzie opasany kościół Wszystkich Świętych, ma się zmieścić 10 tysięcy nazwisk ratujących. Ale instalacja jest rozwojowa

i nazwiska w miarę ich przybywania będzie można dopisywać. Ten sam Bielecki zaprojektował w Parku Ocalałych w Łodzi Pomnik Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej, odsłonięty w 2009 roku. Nad całością założenia wznosi się statua Orła Białego z rozpostartymi skrzydłami. Ma ona osłaniać Gwiazdę Dawida, której z daleka nie widać, ale możemy być spokojni – jest pod dobrymi skrzydłami. Nazwiska ratujących zbierane są wśród żyjących świadków i w archiwach. Wciąż ich przybywa. Naukową weryfikację zapewnia prof. Żaryn.

W 2013 roku została odsłonięta przed Muzeum Historii Żydów Polskich ławeczka Karskiego. Można przysiąść na chwilę koło najślynniejszego Kuriera Polskiego Państwa Podziemnego, tego, który powiadomił świat o Holokauście. Ławeczki Karskiego stoją już w Nowym Jorku, projektu tej samej Karoliny Badynej, która wzniosła ławeczkę w Warszawie; na kampusie Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, gdzie Karski wykładał; w Kielcach (Karski z szachownicą); w łódzkim Parku Ocalałych, również autorstwa pani Badynej; na kampusie Uniwersytetu w Tel Awiwie.

W 2013 roku Zygmunt Rolat z USA, jeden z najhijniejszych darczyńców Wystawy Stałej w Muzeum Historii Żydów Polskich, powołał do życia Fundację „Pamięć i Przyszłość”, której celem jest upamiętnienie Polaków ratujących Żydów. Za żydowskie, nie za polskie pieniądze. Fundatorem i zarazem prezesem zarządu Fundacji jest Zygmunt Rolat, oprócz niego w zarządzie zasiadają Adam Daniel Rotfeld oraz Konstanty Gebert. Upamiętnienie ma powstać koniecznie



Ławeczka Jana Karskiego, Warszawa

w bezpośrednim otoczeniu gmachu Muzeum Historii Żydów Polskich i jakiegokolwiek innej lokalizacji *ex definitione* nie wchodzi w grę. Ma być tam i tylko tam. Bo właśnie tam zobaczy go najwięcej ludzi, a o to właśnie chodzi – deklaruje otwarcie zarząd Fundacji. Powołano Polski Komitet Upamiętniania „Ratującym – Ocaleni”. Jest też Międzynarodowy Komitet Budowy Pomnika „Ratującym – Ocaleni”, któremu przewodniczy Zygmunt Rolat. Mamy już pięć wyłonionych w międzynarodowym konkursie projektów. Rozstrzygnięcie konkursu miało nastąpić w kwietniu 2015 (zwyciężył projekt austriackich architektów: Eduarda Freudmanna i Gabu Hendla – dop. red.). Między majem a październikiem 2015 Fundacja zobowiązuje się wznieść pomnik (w lipcu 2015 roku Fundacja poinformowała, że nie dojdzie do realizacji zwycięskiego projektu – dop. red.).

W 2014 roku, podczas obchodów Święta Wolności w 25. rocznicę wyborów 4 czerwca 1989, uroczystie otwarto Ogród Sprawiedliwych, usytuowany na pustym skwerze na terenie dawnego więzienia kobiecego „Sergia”, między ulicami Dzielną i Pawią, na tyłach kościoła św. Augustyna. W Komitecie Ogrodu Sprawiedliwych znaleźli się między innymi Władysław Bartoszewski, Konstanty Gebert i Adam Daniel Rotfeld („Ratującym – Ocaleni”), Zbigniew Gluza, Maja Komorowska, Lena Kolarska-Bobińska, Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich i jezuita Waław Oszejca. Ogród Sprawiedliwych ma być ekumeniczny i międzynarodowy i upamiętniać ma ludzi nie tylko ratujących Żydów, ale w ogóle szlachetnych i godnych upamiętnienia. Kryterium bardzo szerokie. Ale miejsca jest sporo. Swoje granitowe obeliski mają już: Jan Karski, Marek Edelman, Tadeusz Mazowiecki, Anna Politkowska, Magdalena Grodzka-Gużkowska (współpracowniczka Ireny Sendlerowej), Antonia Locatteli (włoska zakonnica przeciwdziałająca ludobójstwu w Rwandzie). Kandydatami do upamiętnienia są w pierwszej kolejności: Henryk Sławik, Ryszard Siwiec oraz Józef i Wiktorja Ulmowie.

Wszystkie wymienione wyżej upamiętnienia znajdują się w promieniu około 1,5 km od Muzeum Historii Żydów Polskich, wszystkie usytuowane są lub będą usytuowane na obszarach byłego getta. W bezpośredniej bliskości Muzeum, w owej „strefie ciszy”, o której pisała prof. Barbara Engelking, już stoją: Drzewo Wspólnej Pamięci Polaków i Żydów, kamień upamiętniający „Żegotę”, aleja Sendlerowej. A także wystawiony na tyłach obecnego Muzeum w 2000 roku Pomnik Willy’ego Brandta, przedstawiający gest uklęknięcia kanclerza Niemiec przed Pomnikiem Bohaterów Getta w grudniu 1970 roku. W „strefie ciszy” robi się tłoczno i gwaro.

Aneks pozawarszawski. W grudniu 2015 roku planowane jest otwarcie Muzeum Polaków Ratujących Żydów na Podkarpaciu im. Rodziny Ulmów w Markowej (uroczystość otwarcia odbyła się 17 marca 2016 roku – dop. red.). Papież poświęcił kamień węgielny. W Toruniu powstaje Kaplica Pamięci o Sprawiedliwych. Będzie usytuowana w kościele – jako wotum wdzięczności za św. Jana Pawła II, ale także „unikalne w skali międzynarodowej wotum wdzięczności tym, którzy z narażeniem życia swego i swej rodziny ratowali bliźnich, bez względu na różnice narodowości i religii” – piszą organizatorzy, którym przez gardło nie może przejść słowo „Żyd”.

Wszystko wskazuje na to, że wciąż pomników Sprawiedliwych jest za mało. A może tak zamiast pomników, na domach w całej Polsce, w których mieszkali Sprawiedliwi bądź mieszkają ich rodziny, umieścić tablice z informacją, że właśnie tu... I koniecznie z nazwiskiem. Ciekawe, czy wszyscy Sprawiedliwi się na to zgodzą.

* * *

Zabieram głos dlatego, że jestem autorem książki *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011). Wiem, o czym mówię. Książka była nominowana do Nagrody Historycznej im. Kazimierza Moczarskiego, więc była zauważona i doceniona. Pisałem tam między innymi:

„Zadziwiające, jak często mówienie o pomaganiu wiąże się, chcąc nie chcąc, z mówieniem o wydawaniu, szantażowaniu, tropieniu – nie tylko Żydów, ale też tych, którzy starają się ich ratować. Nie sposób uwolnić się od tego paradoksu. Dyskurs o pomocy ma dwa oblicza. Jasne



Kamień upamiętniający „Żegotę”, Warszawa

– to opowieść o heroizmie, poświęceniu, altruizmie. Ciemne – o strachu przed zdradą sąsiadów, o szantażu, o podłości. Obie strony, jasna i ciemna, stanowią całość nierozdzielną. Z historii Sprawiedliwych nie można wydestylować tylko nurtu jasnego. Towarzyszy mu bowiem nieodłącznie czarny nurt, nierzeczywista «nić czarna», która jest «w każdym oddechu» i «w każdym uśmiechu».

Heroizm nie jest normą społeczną i nie wyznacza powszechnie obowiązujących standardów zachowania. Nie wszyscy mogą i nie wszyscy chcą być bohaterami. Nie ma heroizmu na masową skalę. Heroizm jest «odstępstwem od normy», jest wyjątkiem, przeciwstawieniem się instynktowi samozachowawczemu w imię wartości wyższych niż zachowanie własnego życia. Jeśli nie chcemy tego uznać, sprzeniewierzamy się pamięci Sprawiedliwych i pograżamy ich w odmętach banału.

Naturalnym odruchem każdego z nas jest cofnięcie ręki, kiedy znajdzie się w pobliżu płomienia. Ci, którzy odważyli się pomagać Żydom, narażając życie swoje i swoich bliskich, potrafili trzymać rękę w płomieniu i nie cofać jej”.



Pomnik Willy’ego Brandta, Warszawa